Nr. 47. Kraków, Poniedziałek 17 Lutego 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

Germanizacja pod płaszczykiem religji.

Polacy zawsze szczycili się przywiązaniem do religji katolickiej. Były wprawdzie chwile w dziejach naszych, że w sferach wykształconych wchodził w modę liberalizm lub indyferentyzm; pierwszy lepszy zamach przeciw Kościołowi przecież wystarczył, aby cały nasz naród skupił się około jednego sztandaru i śmiało wystąpił w obronie wiary ojców. Przekonaliśmy się o tem, lat temu kilkanaście, w Polsce pruskiej, gdzie przed rozpoczęciem przez rząd walki z Kościołem katolickim, dosyć wielki istniał przedział pomiędzy t. zw. narodowcami a ultramontanami. Same projekty ówczesnego ministra dra. Falka do ustaw antykatolickich, dały polskiemu Kołu sejmowemu, w którem często przewodzili kalwini i liberałowie, sposobność do zaznaczenia, że pragnie ono zabezpieczyć wszystkim obywatelom wolność wyznania; polscy posłowie bronili religji katolickiej niemniej energicznie od członków wówczas dopiero organizującego się stronnictwa centrum.

To też duchowieństwo niemieckie popierało przy wyborach politycznych polskich kandydatów bez wahania, zarówno w W. Księztwie Poznańskiem, jak w Prusiech zachodnich. Przywódcy katolików niemieckich nie doznali ze strony Rodaków naszych zawodu, bo szli oni w parlamencie i w sejmie pruskim ręka w rękę ze stronnictwem centrum, ilekroć chodziło o sprawy religijne, gdy tymczasem niejeden z posłów niemiecko-katolickich opuścił swój sztandar i przeszedł do obozu rządowego. Dla przykładu wystarczy wymienić p. Cremera, który był kompromisowym reprezentantem katolików niemieckich i polskich okręgu wschowsko-leszczyńskiego. Po tym nieszczęśliwym eksperymencie stronnictwo centrum nie bardzo się już kwapiło do występowania z własnymi kandydatami w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich, zwłaszcza, że w zamian Polacy na Warmji i na Górnym Ślązku głosowali jednomyślnie na stronników Windthorsta. Było z tem dobrze i Polakom i katolikom niemieckim, bo Koło polskie, jak już wspomnieliśmy, szło w sprawach dotyczących religji ręka w rękę ze stronnictwem centrum, a to nawzajem broniło praw polskiego języka. Równa zgoda panowała w domu. Księża niemieccy przemawiali z kazalnicy po polsku, polecali ludowi polskie książki i dzienniki, wiedząc, że tylko język ojczysty nadaje się do skutecznego wpływania na prostaczków.

Stósunki te nie trwały przecież dłużej od walki kulturnej. W miarę, jak ona łagodniała, poczęli się katolicy niemieccy usuwać od Polaków. Księża niemieccy w Poznańskiem a mianowicie w Prusach Zachodnich rychło przestali agitować na korzyść polskich kandydatów, potem wstrzymywali się od głosowania a wreszcie zaczęli występować przeciw Polakom, bądź to głosując na kandydatów rządowych, bądź też występując z własnymi. Także klub centrum w Berlinie coraz chłodniej zaczął przyjmować wnioski, interpelacje i przemówienia posłów naszych. Przy głosowaniu nad żądaniami Polaków wielu posłów niemiecko-katolickich opuszczało Izbę, a byli i tacy, którzy głosowali z rządem. Jeżeli była mowa o germanizacji, ganiono tylko popieranie jej środkami gwałtownemi a ks. dr. Franz, poseł z Górnego Ślązka, wyraźnie oświadczył, że uznaje potrzebę germanizacji powolnej. Godnym swego przyjaciela politycznego okazał się reprezentant polskiej Warmji, bo zaręczał on z trybuny parlamentarnej, że w jego okręgu wyborczym Polaków nie ma. Równocześnie coraz częściej poczęły się po dziennikach pojawiać wiadomości o księżach, którzy w kościołach swych zaprowadzili niemieckie kazania, po niemiecku przysposabiają dziatwę do Sakramentów świętych i każą jej spowiadać się w obcym języku.

Czyż więc można dziwić się, że w całej Polsce pruskiej rozległ się okrzyk oburzenia? Czyż można się dziwić, że wszyscy szczerzy patrjoci zawołali: „Baczność! Chcą nas zgermanizować przez Kościół!" Faworyzowanie niemieckich prałatów przez rząd, obsadzanie nim polskich stolic biskupich usprawiedliwiało podobne ostrzeżenia. Skorzystało z tego stanu rzeczy stronnictwo narodowo-katolickie, którego wyłącznym organem do niedawna był *Goniec Wielkopolski*. Ostrzegało to pismo często przed nietrwałością przymierza ze stronnictwem centrum i dla tego żądało utworzenia *Centralnego komitetu wyborczego* na całą Polskę pruską, któryby postarał się, aby na Warmji i na Górnym Ślązku wybierano posłów polskich. Agitacja w tym kierunku nie pozostała bez skutku, mianowicie w Prusiech zachodnich, gdzie komitet prowincjonalny już przed kilku laty oświadczył się za Komitetem centralnym a świeżo, jak już donieśliśmy, zażądał jego utworzenia prowincjonalny wiec wyborczy w Grudziądzu. W Poznaniu stanęły po stronie *Gońca Wielkopolskiego* liczne wiece powiatowe, jak nie mniej cała prasa polska, z wyjątkiem naturalnie warcholskiego *Orędownika*. Interesowane dzielnice, tj. Warmja i Ślązk Górny przyjęły myśl o Komitecie centralnym bardzo sympatycznie i wołają o jego pomoc. Komitet ten przecież jakoś nie może się narodzić, dzięki sporom o jego regulamin a tymczasem katolicy niemieccy coraz więcej zaczynają lekceważyć Polaków i występują w Prusiech zach. do walki z nimi nawet w okręgach, gdzie najmniejszych nie mają widoków powodzenia. Ale buta stronnictwa centrum stała się właśnie powodem jego upadku na Warmji polskiej, którą ono straciło bezpowrotnie na naszą korzyść. Gorzej jest na Ślązku. Tamtejsi patrjoci polscy pragnęliby wprawdzie uwolnić się od niemieckiej kurateli, ale prasa polsko-ślązka, zależna od przeważnie niemieckiego lub zniemczałego duchowieństwa, każe głosować na kandydatów stronnictwa centrum. A jacy to są kandydaci? Nie najlepsi!

Znajdują się bowiem między nimi zdecydowani germanizatorowie, lub ludzie nieznający stosunków i życzeń ludu górnośląskiego. Słusznie więc woła najpatrjotyczniejsze z pism śląskich *Nowiny Raciborskie*: „Czyż takich panów godzi się stawiać Górnoślązakom na kandydatów? Czyż mogą mieć do nich zaufanie ci Górnoślązacy, którzy z iście rozpaczliwemi wysiłkami bronią się od wynarodowienia?"

Z tem wszystkiem radzą *Nowiny Raciborskie* Górnoślązakom na razie popierać katolików niemieckich, a to ze względu, że przed wyborami, które odbędą się dnia 20 bm., nie możnaby już przeprowadzić organizacji dla zapewnienia kandydatom polskim zwycięztwa.

Nawet z powodu tak umiarkowanego głosu swego obawia się redakcja poczciwego pisemka, że spadną na nią gromy potępienia ze strony germanizatorów. Obawy to zupełnie usprawiedliwione, bo niemieckie duchowieństwo występuje przeciw patrjotycznym dziennikom polskim i odstręcza parafjan od ich czytania. A przecież Górnoślązacy nie otrząsną się z więzów niemczyzny, dopóki przeciwniej nie wystąpią dzienniki tak śmiało, jak to na Warmji czyni dzielna *Gazeta Olsztyńska*.

Aby przecież dziennik na Górnym Śląsku mógł pisać w duchu *czysto narodowym*, musi on być *niezależnym* od niemieckich proboszczów. *Byłoby więc rzeczą pożądaną, aby zamożniejsi Polacy z wszystkich dzielnic naszej Ojczyzny albo udzielili subwencji jednemu z istniejących w rzeczonej prowincji pism, albo też dostarczyli środków na założenie i utrzymanie tam nowego dziennika.* W ten sposób wynagrodziłaby Polska choć w części krzywdę, jaką było dla Śląska wydanie go obcym na pastwę.

W sprawie budowy teatru.

(Głos z miasta).

Od jednego z poważniejszych obywateli miejskich otrzymujemy następujące uwagi w sprawie budowy teatru:

„Po wielu naradach komisji teatralnej, sprawa budowy teatru nie postąpiła naprzód — lecz przeciwnie podobno obecnie znajduje się w położeniu niełatwem do wyjścia.

Nie wchodząc w to, jakie powody kierowały postępowaniem dotychczasowem komisji teatralnej, pragnę zwrócić uwagę na to, że postępowanie to nie było dla sprawy, o którą chodzi, szczęśliwe.

Rada miasta uchwaliła konkurs międzynarodowy, a to po długiej dyskusji i wielu wywodach za i przeciw tej zasadzie. Kiedy jury złożone ze znakomitości krajowych i obcokrajowych wydało werdykt nad przedłożonemi planami, Rada miasta plany przez jury za najlepsze uznane, stósownie do warunków konkursu, premjowała. Wskazanem było, aby komisja teatralna, stosownie do uwag i uchwał tak jury, jak i innych rzeczoznawców, weszła w rokowania z autorami premjowanych planów, a to bądź ze wszystkimi trzema, lub też z jednym z nich co do zmian lub przeistoczeń w pojedynczych częściach całości za dobrą i odpowiednią uznanej.

Gdyby to się było zrobiło, niezawodnie dziś byłyby czynności przedwstępne ukończone, a budowla z początkiem wiosny mogła być rozpoczętą. Komisja teatralna poszła inną drogą, pominęła wszystkie plany premjowane, traktowała je jakby ich nie było, nigdy wzmianki o nich nie uczyniła, a zwróciła całą swoją uwagę i sympatję do planów niepremjowanych, dla tych wyłącznie otworzyła nowy konkurs, przez co umożebniła wprawdzie i tym, którzy przy właściwym konkursie nie odnieśli zwycięztwa, otrzymanie nagród z funduszu na budowę teatru przeznaczonego, lecz nie dopomogła komisja teatralna tą metodą do ostatecznego załatwienia sprawy.

Z tego jedynie powodu pozwalamy sobie zwrócić uwagę szan. Komisji teatralnej, że może przecież byłoby praktyczniej, chociaż obecnie zwrócić się do którego z autorów premjowanych planów, a mianowicie, któryby największą dawał rękojmię, że zrobi dobrze i odpowiednio wymogom obecnym tak co do bezpieczeństwa, jak i co do wygody publiczności, niemniej też i estetyki, a w ramach nieprzekraczających sumy na ten cel przez Radę miasta przeznaczonej.

Zdaje mi się, że gdyby Komisja teatralna obecnie bez uprzedzeń, poszła drogą wprost do celu prowadzącą, zasłużyłaby sobie na rzeczywiste uznanie i wdzięczność miasta i kraju — *mutare sensum in melius licet* — to nikogo nie krzywdzi — upór, uprzedzenie i zawiści osobiste, to są właściwości, które gdy owładną choćby najmądrzejszych ludzi, sprowadzają ich z poziomu poważnego i narażają na słuszne wyrzuty ogółu, które często zdolne są zatruć spokój tych, których one dotkną".

Zamieszczając głos powyższy zaznaczamy zarazem, że otwieramy najchętniej łamy naszego pisma dla wszelkich uwag i wyjaśnień w sprawie budowy nowego teatru.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 17 lutego obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Sabina i Sylwina. — Św. Sylwin, biskup pochodził z Tuluzy, ze znakomitego rodu. Pierwszą młodość spędził na dworze królów, Childeryka i Tierego. Przyjąwszy święcenie kapłańskie, pieszo i o żebranym chlebie odbył podróż do miejsc świętych w Jerozolimie. Powołany na biskupstwo Tuluzańskie, przez lat 30 spełniał pasterski swój urząd, oddając się pracom apostolskim i surowemu życiu. Umarł roku 720.

Kalendarz. Dziś śś. Sabina i Sylwina, biskupów; jutro: śś. Symeona i Konstancji panny.

Kalendarz historyczny. 17 lutego 1831 roku: Skrzynecki zwycięża Dybicza pod Dobrem.

Wiec rękodzielników krakowskich odbył się wczoraj popołudniu w sali stowarzyszenia „Zgoda" przy udziale kilkudziesięciu majstrów i przełożonych poszczególnych cechów. Przewodniczył p. Meisner. Przedmiotem narady były wnioski dotyczące zmian w dotychczasowym systemie nauki wieczornej dla terminatorów. Pp. Meisner, Hałaciński, Gramatyka i kilku innych starało się wykazać, że wieczorna nauka nie prowadzi do celu, gdyż po całodniowej pracy umysł terminatorów nie jest już zdolny do umysłowej pracy Z drugiej strony majstrowie pozbywają się kontroli nad młodzieżą, która wychodząc wieczorami z domów pod pretekstem nauki spędza czas na hulankach i marnuje grosz i zdrowie Kilku majstrów użalało się przytem na kary pieniężne, jakie na nich niesłusznie spadają z powodu opieszałości terminatorów. Wszystkie te żałoby zestawił p. Hałaciński w dłuższym referacie i proponował wystosować podanie do Namiestnictwa, aby poleciło usunąć istniejące braki w urządzeniu nauki wieczornej. Obecny na wiecu dr. Orłowski, redaktor naszego pisma, zwrócił uwagę zebranych, że tą drogą niepodobna dojść do celu, a raczej należy zastanowić się wprzód bliżej nad poczynionemi zarzutami i dopiero na tej podstawie opracować wnioski, któreby ewentualnie złemu zaradzić mogły. Zaproponował tedy wybór komisji, któraby wnioski bliżej rozpatrzyła i zdała z nich sprawę na najbliższem zebraniu rękodzielników. Propozycję tę przyjęto bez dyskusji, a po kilkominutowej pauzie przystąpiono do wyboru komisji, w skład której weszli pp. Ambrożek, Gramatyka, Hałaciński, Kochanowski, Kopaczyński, Markiewicz, Meisner, Markus, Salb, Szklarski, Szuch i Zatorski. Następnie uchwaliło zgromadzenie zaprosić dra Orłowskiego, redaktora *Kurjera Polskiego* i Jana Brejskiego, współpracownika tegoż pisma i sekretarza „Solidarności," aby w naradach komisji udział wzięli, poczem wiec zamknięto.

Pogrzeb ś. p. Władysława Kasznicy, majora 20 pułku piechoty, odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu przy nadzwyczaj licznym udziale sfer wojskowych, obywatelskich i rzemieślniczych. Kondukt wyruszył ze szpitala garnizonowego na Wawelu, przy dźwiękach marszu żałobnego, który odegrała orkiestra pułkowa. Przed i za karawanem, zarzuconym 10 wieńcami, postępowały kompanje wojska z oficerami na czele, dalej zaś generalicja i deputacje innych pułków. Tłumy publiczności towarzyszyły konduktowi do samego cmentarza

Na odczyt bezpłatny przybyło wczoraj do sali Nowodworskiej, jak zwykle, liczne grono rękodzielników. Tym razem mówił p. prof. dr. Rostafiński „O tworzeniu się mąki w roślinach". Prelegent mówił bardzo zajmująco, a wykład swój objaśniał odpowiedniemi demonstracjami.

Dla włościan! W sferach akademickich powstała myśl urządzenia wenty na korzyść włościan, dotkniętych nieurodzajem. Wenta odbyłaby się w pierwszych dniach marca r. b. Myśli tej przyklaskujemy!

Karnawał ożywił się pod koniec, tak, że codzień niemal kilkanaście zabaw zanotować można. W sobotę oprócz opisanych już publicznych zebrań, bawiono się wybornie u pp. Wisn. przy ul. Krupniczej, gdzie zebrało się grono przeważnie młodziutkich panienek, z których każda godną była zaszczytnego miana królowej, ale ostatecznie otrzymała je wbrew woli i zgodnym wyrokiem milutka panna Z Do białego dnia bawiono się dalej w gościnnym domu pp. Zollów, gdzie zebrało się koło bliższej rodziny i świat przeważnie profesorski, a w tymże czasie Podolacy i Wołyniacy napełnili miłym gwarem i wrzawą weselną salony Grand hotelu, gdzie pp. Żurowscy podejmowali swych przyjaciół świetnym balem. Dzisiejszej nocy odbył się znów wieczór tańcujący u Mecenasostwa Styczniów i mniejsze zebranie u Szambelana Michałowskiego, posła na Sejm krajowy.

Nasz sylf redakcyjny w nocy, z soboty na niedzielę, wszędzie tak serdecznego doznawał przyjęcia, że niechętnie żegnał uprzejmych gospodarzy. W wycieczce swej przeto z zabawy na zabawę, dotarł do sali „Zgody", gdzie odbywał się wieczorek z tańcami, dopiero w niedzielę około godz. 8 zrana, t. j gdy już wszyscy goście byli w domu, marząc po mile spędzonej nocy. Dowiedziawszy się, że wieczorek wypadł bardzo świetnie, że było na nim mnóstwo uroczych tancerek i dziarskich tancerzy, wpadł biedny sylf w rozpacz z powodu luki, jaka się znalazła w jego kronice karnawałowej. Rozpacz jego jest tem większa, ponieważ wie, że członkowie „Zgody" zwykli wieczorkom swym nadawać cechę odrębną, t. j. starają się, aby wszyscy czuli się na nich jak w domu, jak w kółku rodzinnem!

Wielki festyn lodowy zgromadził wczoraj mnóstwo osób w Parku krakowskim, gdzie przy dźwiękach muzyki wojskowej odbywały się produkcje mistrzów sztuki łyżwiarskiej. Przy stole sędziów zasiedli pp Żelazowski Konopka i Białkowski, otoczeni gronem ciekawych dam, które śledziły z zajęciem przebieg poszczególnych numerów programu. Wspaniałe nagrody ofiarowane przez gospodarza ślizgawki p. Rehmana, przypadły w udziale pannom Wacł., Klug, i Czer., tudzież pp. Lip. i Niedz. Pod wieczór cały staw zapłonął ogniem bengalskim, a kolorowe lampiony ustawione rzędem w około brzegu świetnie ozdabiały staw, na którym do późna roiło się od pięknych łyżwiarek i łyżwiarzy.

Sprawozdanie z wieczorku tańcującego „Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów" odbytego w dniu 3 lutego b. r. wykazuje rezultat następujący: Dochód za bilety wraz z naddatkami 344 złr. Za sprzedane bukieciki 37 złr. 58 ct. Razem 381 złr. 58 ct Ogólne wydatki 134 złr. 40 ct Pozostaje czystego dochodu 247 złr. 18 ct. Za tak znaczny dochód, który od założenia Towarzystwa poraz pierwszy zabawa tańcująca przyniosła, Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów poczuwa się obowiązku wszystkim JW. i Wnym Panom za łaskawe liczne naddatki wyrazić publiczne podziękowanie.

W imieniu Towarzystwa: prezes *Stanisław Koziołkowski.*

Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie urządza w niedzielę dnia 2 marca r. b. loterję fantową w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej, na dochód bibljoteki tejże Czytelni. Łaskawy czynny udział raczyły przyjąć JW. Panie: Albertowa Adamkiewiczowa, Adolfowa Brasonowa, Tadeuszowa Browiczowa, Michałowa Chylińska, Lotarowa Dargunowa, Łukaszowa Dobrzańska, Władysławowa Fischerowa, hr. Egmontowa Geldernowa, Olga Hubaczkowa, Faustynowa Jakubowska, Józefowa Jasińska, Hugonowa Johnowa, Henrykowa Jordanowa, Franciszkowa Kasparkowa, Iza Kasznicowa, Aleksandrowa Kawecka, Czesławowa Kieszkowska, Wiktorowa Kolosvaryowa, Edwardowa Korczyńska, hr. Marja Ledóchowska, hr. Irena Łosiowa, Oktawja Mazaraki, hr. Jadwiga Mycielska, hr. Julja Ostrowska, Przemysławowa Pieniążkowa, Kazimierzowa Pochwalska Henrykowa Schoenowa, Janowa Seferowiczowa, Michałowa Śliwińska, Marja Sobolewska, hr. Natalja Tarnowska, hr. Januszowa Tyszkiewiczowa. Fanty na tę loterję uprasza się o łaskawe nadesłanie do JW. Pani: Oktawji Mazaraki (ul. Batorego l. 15) i Adolfowej Brasonowej (ul. św. Marka l. 8).

Stypendja. Senat akademicki nadał stypendja z fundacji ś. p. Klimowskiego po 400 złr. rocznie pięciu kandydatom, którzy pragną się kształcić naukowo w pewnym kierunku, aby potem habilitować się na docentów. Otrzymali stypendja: X. dr. Józef Bilczewski z djecezji krakowskiej, obecnie wikary przy kościele WW. ŚS., który poświęca się teologji ogólnej; Aleksander Włodzimierz Czerkawski, doktorand prawa, pracujący szczegółowo nad ekonomją i statystyką; Dr. Józef Hempel, asystent przy katedrze anatomji patologicznej, który ma zamiar udać się do Berlina do zakładu prof. Kocha i robić tam studja w bakterjologji, aby potem habilitować się do tego przedmiotu; Dr. Stanisław Czapliński, który odbywa specjalne studja w embrjologji; wreszcie Stanisław Kępiński, uczeń wydziału filozoficznego, któremu Senat akad. pragnie ułatwić dalsze studja w matematyce.

Z teatru. Na wczorajszem piątem z rzędu przedstawieniu sztuki Sewera „Dla świętej ziemi", mieliśmy podwójne widowisko, bo nietylko na scenie, ale i na parterze, gdzie znajdowało się kilkunastu włościan przybyłych umyślnie na tę sztukę z jednej z wsi poblizkich Na fizjognomiach tych niezwyczajnych spektatorów odbijały się wyraziście wszystkie doznawane wrażenia; uważaliśmy, że do szczególnej wesołości pobudzali ich safanduły przysiężni w pierwszym akcie, i wójt w godności swej poniewierany. Kumcia również i żyd Mordko mieli wielkie powodzenie, a już co niezliczone całusy Hanusi i Antka, to wprawiły w formalny zachwyt. Po trzecim akcie ukazała się na scenie deputacja złożona z kilku siermiężnych widzów parterowych, która wręczyła bukiet uwity z kłosów, wybornemu przedstawicielowi roli Antka, p. Żelazowskiemu. Autor, obecny na przedstawieniu, tak jak i na poprzednich był również wywoływanym i zmuszonym do parokrotnego ukazania się na scenie.

Nasz węgiel w Niemczech Wskutek nieustannie powtarzających się strejków robotniczych w kopalniach węgla w Niemczech, Belgji, Francji itd. daje się w tamtejszych fabrykach coraz dotkliwiej uczuwać brak węgla tak, że obecnie już wynosi on w przybliżeniu około 20 miljonów ton. Zmowy zagraniczne wpłynęły na niesłychane ożywienie popytu w naszych kopalniach na Śląsku, zkąd, jak nam donoszą, odchodzą znaczne transporta do Niemiec.

Dziecko zapobiegło pożarowi! W dniu 14 bm., pomiędzy godz. 6 a 7 wieczorem, w kramie zamkniętym, przytykającym do realności l. 64 na ulicy Długiej, stanowiącym własność Barbary Michalskiej, w którym znajdowało się przeszło 200 wiązek drzewa w przechowaniu, powstał ogień, jak przypuszczać można, podłożony z nienawiści ku Michalskiej, gdyż daszek kramu znaleziono wyrwany. Gdyby nie chłopiec 10-letni Eugenjusz Kuk, który przechodząc około tego kramu usłyszał trzask palącego się drzewa, i natychmiast Michalską, oraz domowników o ogniu zawiadomił, powstaćby mógł był groźny pożar, gdyż obok kramu znajdują się małe drewniane domy. Na szczęście przytomność chłopca pozwoliła ogień ugasić w samym zaczątku.

Smierć pod kołem młyńskiem. W młynie przy ulicy Łobzowskiej wczoraj około godziny 8 wieczór został zabity robotnik Maciej .. (niewiadomego nazwiska) około 30 lat liczący, przy obrębywaniu koła z lodu. Maciej upadł pod koło i został niem na śmierć zgnieciony. Młyn jest własnością p. Schindlera, obecnie dzierżawi go Salomon Rubinstein. Zwłoki zabitego robotnika zostały odwiezione do kliniki sądowej.

Rozmaitości.

Przeciw pijaństwu. W Szwecji i Norwegji pijaństwo karane bywa więzieniem, w którem jednocześnie leczą nałogowych pijaków sposób dość oryginalny. Oto, zamiast zwykłego posiłku, dają mu dwa razy dziennie chleb rozmoczony w wódce. W początkach, pacjenci z wielkim smakiem jedzą ów chleb i popijają wódką, stopniowo jednak nabierają do tego pożywienia takiego wstrętu, że po ośmiu lub dziesięciu dniach znosić go nie mogą i wolą głodem się morzyć. Z kolei dają pacjentom zwyczajne pokarmy, potem znów tylko chleb z wódką, aby ich w ten sposób z tego nałogu wyleczyć.

REPERTUAR TEATRALNY.

We wtorek 18 b. m. po raz pierwszy: *Fonograf Edisona*, reprodukcja rozmaitych głosów, jak śpiew, gra fortepianowa i orkiestralna itd., — oraz po raz 4-ty: *Nerwowe żony*, komedja w 3 aktach, Ernesta Bluma i Raula Toché, tłumaczył M. Sachorowski.

We środę 19 b. m. poraz drugi: *Fonograf Edisona*.

We czwartek 20 b. m. poraz trzeci i ostatni: *Fonograf Edisona*.

W sobotę 22 b. m.: Na dochód Ryszarda Ruszkowskiego, wznowienie, *Romans paryzki*, sztuka w 5-ciu aktach Oktawjusza Feuilleta.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 15 lutego.

Hotel Drezdeński: B. Glück, kupiec z Wiednia, dr. W. Hochfeld, kandydat adwokacki ze Lwowa, Adam Stanisławski, urzędn. z Bendzina, Franc. Puchinger, kupiec z Wiednia, Edw. Geetz, kup. z Berlina, A. Vogt, kup. z Wiednia, Teodor Trnka, naucz. przy c. k. seminarjum z Rzeszowa, W. Kostecki, obyw. z Poznania, Juljusz Berger, kup. z Wrocławia, Wilh. Krasper, kupiec z Magdeburga, Maksym Markusfeld, kupiec z Warszawy, H. Schreiber, kup. z Wiednia, Ant. Strzałecki, obyw. z Warszawy.

Hotel Saski: Hr. Andrzej Fredro ze Lwowa, Jarosław Aweyda, c. k. notarjusz z Sokołowa, Izydor Kownacki, obyw. ziem. z Kamieńca Podolskiego, A. br. Gayer, c. i k. rotmistrz z Kęt, Antoni Wrotnowski, właśc. d'br z Łęk pod Kętami, Ksawery Bogusz, obyw. z Lubasza, dr. Emil Adelman, adwok. z Myślenic, M. S. Czerwiński, student ze Lwowa, W. Sokolnicki, dyr. kop. nafty z Rymanowa, hr. J. Tarnowski, student z Warszawy, Karol Kraus, kupiec z Salzburga, Józef Haller, obyw. ziem. z Litwy.

Hotel Centralny: Leon Werber, kup. z Wiednia, Otto Benninghausen, kupiec z Karlsruhe, Karol Drake, kupiec z Stuttgartu, L. H. Małecki, urzędnik z Tarnowa, M. Mahla, kup. ze Lwowa, Ad. Kalisiewicz, c. k. adjunkt podatkowy z Rzeszowa, Julian Słoninka, c. i k. podpułk. z Nowego Sącza, Gustaw Piaho, c. i k. kapitan z Nowego Sącza, Grzegorz Grozik, c. i k. nadporucznik z Nowego Sącza, W. Meisner, c. i k. porucznik rach. z Tarnowa.

Ostatnia poczta.

Belgradzkie *Vecerni Novosti* utrzymują, że między Radomirem a Küstendilem zaszła utarczka pomiędzy powstańcami bułgarskimi, a wojskiem bułgarskiem. Wojsko rozproszyło powstańców, którzy następnie schronili się na terytorjum serbskie.

Kreuz Ztg. otrzymuje wiadomość z Bukaresztu, o ponownem pojawieniu się w Rumunji rosyjskich handlarzy obrazów. Z emigrantami bułgarskiemi pozostawać oni mają w ścisłych stosunkach.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 16 lutego. Namiestnictwo zakazało wystawienia dramatu Teodora Jeske Choińskiego p. t. „Stracony posterunek", osnutego na tle życia żydowskiej plutokracji.

Budapeszt 17 lutego. Po raz pierwszy od śmierci arcyksięcia Rudolfa zjawił się jeden z członków cesarskiej rodziny na przedstawieniu teatralnem. Arcyksiążę Franciszek Salvator wraz z arcyksiężną Walerją byli wczoraj na przedstawieniu teatru ludowego.

Praga 17 lutego. Czeskie zgromadzenie studenckie zażądało utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach. Rząd chce zezwolić tylko na uniwersytet utrakwistyczny.

Volosca 17 lutego. Stan Andrassego w najwyższym stopniu jest groźnym. Bóle niezmierne zwiększają się z każdą chwilą. Przyjmowanie pożywienia jest już niemożliwe. Katastrofa nastąpi lada dzień.

Wiedeń 17 lutego. „Extrapost" donosi z Aten: Rząd wysłał do Larissy delegowanych wyznaczonych do zbadania sprawy demonstracyj oficerskich. Położenie rządu jest bardzo krytyczne.

Berlin 17 lutego. W kołach dobrze powiadomionych obiegają pogłoski, że książe Bismarck zrzeknie się w krótkim przeciągu czasu godności swojej jako prezydenta ministrów pruskich.

Spandau 17 lutego. Minister wojny wydał wskutek polecenia cesarskiego nowe szczegółowe rozporządzenia tyczące się w znacznej części fabryk broni, oraz przyrzekł dodatki na starość i na mieszkanie robotnikom.

Belgrad 17 lutego. Skupczyna żąda od rejencji, żeby uznała Dodicza i Gruicza kandydatami do Rady stanu, razem z nimi radykałów w Radzie stanu byłoby aż dziesięciu. — Ugoda rządu z Anglobankiem o monopol solny, została przyjęta.

Sofja 17 lutego. Rząd protestuje przeciw nieżyczliwym i niechętnym pogłoskom o złym stanie stosunków wewnętrznych w Bułgarji.

Sofja 17 lutego. Zamiar przesiedlenia na kilka tygodni dworu do Filipopola, tymczasowo został zaniechany. Ks Ferdynand obchodzić będzie dzień urodzin 26 b. m. w Sofji.

Berno 17 lutego. Szwajcarja zażądała bliższych objaśnień co do międzynarodowego kongresu robotniczego.

Londyn 17 lutego. Podług nadeszłych wiadomości z Yokohamy, przez gwałtowny wybuch wulkanu Zoo zasypane zostało całkowicie miasto Fusirgama w okręgu Bingo (Japonja). Ludność wczas ostrzeżona hukiem, podobnym do grzmotu, zdołała ujść z miasta i tylko niewiele osób znalazło śmierć w gruzach. Szkodę obliczają na $3\frac{1}{2}$ miljonów dolarów.

Sofja 16 lutego. Dwaj zbrodniarze, którzy w lecie roku zeszłego w ohydny sposób zamordowali wdowę Sziszmanow i jej siostrzenicę, zostali straceni wczoraj rano na podwórzu więziennym w obecności tłumu widzów.

Neapol 16 lutego. W nowej dzielnicy miasta Avenacji, zwalił się dom, którego budowa była dopiero na ukończeniu. Gruzy zasypały 31 robotników; dotychczas wygrzebano dwa trupy i czterech ciężko pokaleczonych.

---

112)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Sądzę, że dla pana to zupełnie wszystko jedno.

— Ale zkąd? Widzi pan, że nie jestem już młodzik, mam stargane zdrowie, ciągle w pracy, w takiej pracy zupełnie się na siłach zrujnowałem, co roku potrzebuję pić moje cztery tygodnie Karlsbadu i to nie w Saskim ogrodzie, ale w samym Karlsbad, na miejscu; więc powiedz pan dobrodziej sam, czy przy takiej delikatnej kompleksji i przy takiem osłabieniu nerwów mogę lokować kapitał na jeden miesiąc? Czy mam na to moc i zdrowie, żebym po jednym miesiącu znów myślał gdzie go mam ulokować?

— Ale niechże pan uważa, że ja nie potrzebuję na tak długi termin.

— Co to jest nie potrzebuję? czy człowiek wie co kiedy może potrzebować!?

— Więc pan stanowczo inaczej nie chce?

— Owszem, panie, ja stanowczo chcę, ale na pół roku.

Rzekłszy to pan Wajssfogel podniósł się z fotelu i odszedł do swego gabinetu, dodawszy:

— Za chwileczkę służę,

Miś spytał swego przyjaciela:

— Cóż robić?

— Jeżeli koniecznie chcesz mieć pieniądze, to bierz na pół roku, bo inaczej nie da. Od chwili, w której potrzebujesz, jesteś na jego łasce i musisz akceptować wszystko czego zażąda. Jeżeli ci się ta sytuacja nie podoba, to wracaj do hotelu, pisz do wujaszka i czekaj...

— Stanowczo nie napiszę — rzekł Miś.

— W takim razie rób, co ci każe pan Wajssfogel.

Szanowny kapitalista powrócił niebawem. Nie miał już na sobie szlafroka, lecz ubrany był w czarny surdut.

— Pan ma zamiar wyjść? — zapytał Podziemski — w takim razie kończmy, bo i my również nie mamy czasu.

— Owszem, owszem, co do mnie, gotów jestem, jeżeli tylko pan dobrodziej akceptuje moje warunki. Weksel przyniesiony, tylko wypełnić go i brać pieniądze, ja długiego bałamuctwa nie lubię.

Miś aż się wzdrygnął, usłyszawszy, jakiego procentu pan Wajssfogel wymaga za swoją grzeczność, ale przyjaciel podszepnął w porę, że nie ma się co namyślać, ponieważ inni kapitaliści biorą znacznie drożej... Wajssfogel jest najtańszy stanowczo. Z westchnieniem Miś podpisał zobowiązanie, przyrzekając sobie w duchu, że ten krok pierwszy będzie zarazem i ostatnim. Pan Wajssfogel wydobył pieniądze z kasy ogniotrwałej i rzekł z zakłopotaniem:

— Brakuje mi paręset rubli. Zapomniałem, że przed godziną był tu jeden pan, ah! jaki pan! magnackie dziecko. wielki pan! Był, prosił, zaklinał, cóż miałem robić? Z taką delikatną naturą, jak moja, odmówić nie sposób. Dałem mu nie wiele, ale trochę, teraz brakuje mi dla pana dobrodzieja.

— Więc cóż będzie? — zapytał Miś.

— Proszę pana, co ma być! Widzisz pan dobrodziej ten obraz na ścianie? Śliczne malowidło, prawdziwa włoska szkoła, całe arcydzieło! Angliki, prawdziwe Angliki z Londynu, dawali za niego sto pięćdziesiąt funtów... ale później oni wyjechali, ta pani potrzebowała pieniędzy i ja nabyłem to płótno. To jest coś kawałek roboty, co się nazywa! Jabym go panu dobrodziejowi tanio odstąpił.

— A cóż mnie po tem?

— Pan się pyta? Ja się bardzo dziwię, że pan się pyta. Taki obraz, włoska szkoła, włoski pędzel... nawet i płótno i ramy w tym obrazie włoskie... to jest, panie, antyk, to arcydzieło jest! Że on trochę zakurzony, że nie widać co na nim wymalowane, to nic nie znaczy, nie trzeba na to zważać; ja poradzę panu co zrobić, ja jestem na takie rzeczy znawca! Nastręczę panu bardzo zdolnego malarza, on tu nawet mieszka na dole w moim domu, cały artysta! On potrafi i ramy na świeżo odzłocić, i całe to płótno wyczyści, popodkleja, wylakieruje, będzie się świeciło jak lustro. Ja panu to radzę wziąść, nie policzę drogo...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.